

Wcielenie Bukowiny do Rumunii to kwestia czasu

15 maja 2016

Kontrola nad całym terytorium Ukrainy realizuje się obecnie przez twardą presję i eksploatację. Innych więzi spajających kraj praktycznie już nie ma. Państwowość Ukrainy znajduje się w stanie załamania. Do tego destruktywnego procesu aktywnie przyłączają się etniczne mniejszości, jak na przykład ukraińscy Węgrzy i Rumuni.

Przed kilkoma dniami podać się do dymisji próbował gubernator graniczącego z Rumunią i Węgrami obwodu zakarpackiego, Gennadij Moskał. Polityk odchodząc w liście otwartym do prezydenta Petra Poroszenki napisał wprost, że państwo nie kontroluje już antypaństwowych procesów zachodzących na terenie Zakarpacia. G. Moskał skonstatował, że przemyt kwitnie, a bandyci i miejscowi feudałowie całkowicie kontrolują sytuację w tym specyficznym regionie. Przypomnijmy, że G. Moskał to przedstawiciel centralnych władzy Ukrainy, przeniesiony na Zakarpacie z obwodu ługańskiego, gdzie stał na czele wojskowej i cywilnej administracji tej jego części, która pozostała pod kontrolą Kijowa. Eksgubernator uchodzi za przyzwoitego funkcjonariusza, niegdyś zajmującego wysokie stanowisko w milicji. Taki właśnie człowiek ogłasza przegraną oficjalnego Kijowa w regionie! Nawiasem mówiąc, odległość od stolicy Zakarpacia – Użgorodu do pięciu stolic europejskich – jest dwukrotnie mniejsza niż do Kijowa... Zakarpacie to region, który nie proklamując autonomii już żyje według jej zasad. Wszystkim tutaj zarządzają miejscowi oligarchowie. Gubernator z Kijowa może faktycznie tylko zmieniać nazwy ulic. Zakarpacka republika ludowa już istnieje.

Drugi region Ukrainy, na który należy zwrócić uwagę, to obwód czerniowiecki, wchodzący w skład Bukowiny – historycznego regionu wschodniej Europy. Głównym graczem na tym terenie

okazuje się być Rumunia, budująca aktualnie ogromny morski hub transportowy w Konstancy, który z całą pewnością może zastąpić ukraińską Odesę np. na mającym niebawem powstać nowym Jedwabnym Szlaku, prowadzącym z UE do Chin, a więc w największej geopolitycznej inicjatywie obecnych czasów.

Mówiąc o Odessie trzeba pamiętać, że w latach 1941–1943 miasto było okupowane przez rumuńską, a nie niemiecką – armię. Jeśli jednak Odessa mimo wszystko znajduje się dziś od Rumunii dość daleko, to Czerniowce – stolica obwodu czerniowieckiego – całkiem blisko (za czasów Austro-Węgier nie był on nawiasem mówiąc częścią Królestwa Galicji i Lodomerii, ale wchodził na prawach autonomii w skład Korony Austriackiej. W samych Czerniowcach znajdują się siedziby firm zajmujących się za niewielką opłatę wyrabianiem rumuńskich paszportów. Każdy mieszkaniec Bukowiny może zamówić taki dokument za jakieś 500 euro. Tylko według oficjalnych danych, w obwodzie zostało ich wydane już co najmniej 30 tysięcy.

W największych rumuńskich mediach podczas zamieszek na Ukrainie w 2014 roku pobrzmiwały wezwania, aby „zagwarantować obronę rodakom na Bukowinie”. Wpływowy tygodnik „Adevarul” („Prawda”) w styczniu 2014 roku (tzn. jeszcze podczas kadencji Wiktora Janukowycza) nawoływał władze, aby „stanęły w obronie rodaków mieszkających na terytorium Ukrainy” i zajęły „dawne rumuńskie tereny”, tj. północną Bukowinę, rejon hercański oraz południową Besarabię. Tygodnik pisał, że „Ukraina to sztuczne państwo, które może rozpaść się na pół”. Czy w takiej sytuacji państwo rumuńskie nie powinno wtrącić się, nawetzbrojnię? – pytali retorycznie rumuńscy publicyści.

Przyznać trzeba, że Rumunia zaczęła prowadzić podstępą politykę zaborczą wobec Ukrainy jeszcze na długo przed wydarzeniami na Ukrainie i aneksją Krymu. Za czasów urzędowania prezydenta Wiktora Juszczenki, Bukareszt wyprocesował od Ukrainy niewielką Wyspę Węży, leżącą na spornych akwenach Morza Czarnego. Razem z wyspą Rumunia otrzymała też jednak znaczne złoża gazu i ropy naftowej. W

roku 2010 Kijów oskarżył Rumunów o zamiar zagarnięcia niezamieszkałej wyspę Majkan na Dunaju, w związku z rzekomą zmianą farwateru. W dalszej kolejności ukraińskie władze zarzuciły rumuńskim także samowolne rozszerzanie ujścia Dunaju, w celu przekierowania przepływu ładunków do swoich portów. Bukareszt wreszcie kontynuuje budowę portu i kanału w ujściu Dunaju, zamierzając całkowicie odebrać Ukrainie żeglugę rzeczną. Jeden z kandydatów na urząd prezydenta Rumunii, Viktor Ponta już dwa lata temu mówił o „konieczności stworzenia historycznego mikroregionu Bukowiny”, w skład którego miałyby wejść jak rumuńskie tak i ukraińskie ziemie. W połowie 2015 r. Zgromadzenie Rumunów Bukowiny już wprost zażądało autonomizacji kraju.

Wszystko to pokazuje, jak bardzo nasilają się na Ukrainie tendencje odśrodkowe. Póki co Rumunia powstrzymuje się z realizacją polityki zagarnięcia ukraińskich terenów, ponieważ jest członkiem NATO i uważa się za przedmurze walki przeciw „rosyjskiej agresji”. Można jednak być pewnym, że wstrzeźliwość ta ma charakter tymczasowy. Bukowinę, jak i Mołdawię Rumuni postrzegają jako utracone ojczyste ziemie. Ich odzyskanie jest popularnym – aczkolwiek nie za bardzo eksponowanym – tematem. Rumunia za nic nie wyrzeknie się go w ciągu najbliższych dziesięcioleci.

Sporządźmy najprostszą prognozę: Waszyngton jest już zmęczony polityką obecnych kijowskich władz. Pieniądze, które Zachód wpompuje w Ukrainę, są po prostu rozkradane. Prezydent P. Poroszenko stara się przypodobać wszystkim naraz, co jest absolutnie niemożliwe. Chaos się nie zmniejsza, lecz narasta. Tylko według oficjalnych statystyk, które zazwyczaj są zaniżane, tylko na terenie Polski obecnie znajduje się przynajmniej jeden milion imigrantów „za pracą” z Ukrainy. Czy jest możliwy taki scenariusz, w którym Waszyngton w końcu machnie na Kijów ręką i zezwoli na przykład Rumunii „zadbać o pokój na przylegających terenach”?

Owszem, całkiem możliwy i można odnieść wrażenie, że jego

realizacja to tylko kwestia czasu. A czy ukraińscy mieszkańcy Bukowiny – nawet ci, którzy nie mają rumuńskiego rodowodu – będą chcieli zamieszkać na terenie państwa członkowskiego UE? Tej samej Unii, o której tak się marzyło na Majdanie w Kijowie?

Oczywiście, że zechcą. W tej sytuacji przyłączenie Bukowiny do Rumunii staje się rzeczą znacznie bardziej prawdopodobną, niż przyłączenie Mołdawii, ponieważ w Naddniestrzu stacjonują oddziały armii rosyjskiej, a na Bukowinie ich nie ma. Bukowina może na pewien czas otrzymać status terytorium pod kontrolą międzynarodową, ale de facto wejść w skład Rumunii, a więc zajdzie proces podobny, jak w przypadku Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej, które z prawnomiędzynarodowego punktu widzenia pozostają częścią Ukrainy, w rzeczywistości jednak stały już częścią strefy rosyjskiej waluty, układu politycznego i spraw bieżących.

Polacy powinni więc zastanowić się co uczynić, gdy opisany scenariusz w końcu się urzeczywistni.

Autorstwo: Wacław Balcerowicz

Źródło: Geopolityka.org

O AUTORZE

Autor należy do mniejszości polskiej mieszkającej na Ukrainie. Pochodzi z Łucka.